Nr. 205. We Lwowie Sobota dnia 25 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 24. lipca.

Nie wesoło brzmią ostatnie wiadomości z Krety. Krew leje się bez ustanku, a dziś już występuje na porządek dzienny pytanie, co zrobi Grecja, jeżeli powstanie ożywi się znowu. Z Aten donoszą prywatnie, że panuje tam wielka pewność siebie i ochota spróbowania sił. Grecy cenią wielce swoją marynarkę i spodziewają się po niej cudów w razie wojny. W kawiarniach ateńskich weszło w modę powoływanie się na Temistoklesa i bitwę pod Salaminą. Im dłużej trwa dzisiejszy stan niepewności, im częściej nadchodzić będą wieści o potyczkach na Krecie, tem bardziej wzmoże się zdenerwowanie ludności greckiej w królestwie, tem łatwiej udzieli się ono rządowi.

Co do morskich sił Grecji, zaznaczyć wypada, że chociaż potomkowie Temistoklesa, skłonni wogóle do deklamacji, dopuszczają się i pod tym względem przesady, to jednak mogą wystąpić z dosyć pokaźną eskadrą. Z nowych okrętów mają oni trzy pancerniki; inne statki są nieco dawniejszej konstrukcji. W każdym razie rozporządzają już dziś 40 statkami, a dwa krążowce są w budowie.

Jest to zamało, ażeby przewrócić cały Wschód europejski, ale wystarczy do wywołania zamętu, którego nie uśmierzą potem odrazu wszystkie floty europejskie. Pamiętać także trzeba, że Grek jest z urodzenia dobrym marynarzem. Czy wobec znanych nadużyć, zdarzających się w Grecji zbyt często, siły morskie tego państwa są w rzeczywistości takie, jak na papierze, trudno osądzić. Z naszej strony mamy zawsze jeszcze więcej zaufania do administracji greckiej, niż do tureckiej.

Krótka, ale w treści swej ważna wiadomość zjawiła się temi dniami w wiedeńskiej *Politische Correspondens*, piśmie dosyć ostrożnem w wyborze źródeł. Z Saloniki wtargnęły w góry rodopskie trzy oddziały powstańcze, liczące razem 110 ludzi i oszańcowały się tam. Turcy, w liczbie dwóch i pół bataljona, otoczyli ich. Baterja górska wspiera działanie wojsk tureckich. Wypadek ten świadczy, że za przykładem Kreteńczyków idzie zwolna cały świat grecki, a Turcji przybywa nowa robota. Ma już powstanie w Krecie i na Libanie. Teraz wybucha ono w samej Turcji europejskiej.

* * *

Europa, przyzwyczajona do najrozmaitszych zajść i sporów, nie przewidywała, że może kiedykolwiek patrzeć na konflikt Włoch z Bułgarją. Taka kombinacja wydawała się rzeczywiście najmniej prawdopodobną. A jednak nieprawdopodobieństwa dzieją się niekiedy. O konflikcie tym donoszą, co następuje:

„Zajście na budującej się kolei z Sofji do Romanu, w którem żandarm bułgarski został ciężko poraniony przez obcych robotników, podczas gdy włoski robotnik, aresztowany przez niego, a potem przemocą uwolniony, znikł bez śladu, wywołało niemiły dyplomatyczny konflikt. Wprawdzie dyplomatyczny agent francuski nie podniósł w tej sprawie żadnych reklamacyj, a agenci belgijski i grecki zwracali tylko uwagę rządu bułgarskiego na okoliczność, że poddani belgijscy i greccy zostali aresztowani bez ich wiedzy, natomiast agent włoski, p. Silvestrelli, wystąpił w sposób gwałtowny. Podniósł on formalny protest i oświadczył, że wynik śledztwa bułgarskiego będzie uważał za całkiem nieważny. W Sofji panuje przekonanie, że to wrogie stanowisko, niemile dotykające sfery bułgarskie, jest wypływem osobistej niechęci, wywołanej ostatniem zajściem między Silvestrellim, a policją bułgarską na jednej z ulic Sofji. Co się zaś tyczy aresztowania sprawców bez powiadomienia odnośnych konsulów, to t. zw. „kapitulacje", regulujące stosunki prawne cudzoziemców w Bułgarji przepisują, że zawiadomienie wtedy ma nastąpić jeżeli czyn został popełniony w promieniu dziewięciu godzin drogi. Wobec tego trzeba zaznaczyć, że prefekt Sofji dwóch dni potrzebuje, ażeby się dostać do Miłkowej Liwady, gdzie miało miejsce całe zajście. Na dalszy zarzut, jakoby władze przytrzymywały depesze aresztowanych do ich konsulów z zażaleniem, odpowiadają Bułgarzy, że sam rząd o zajściu, które nastąpiło w poniedziałek, został zawiadomiony dopiero we środę wieczorem. Istotnie połączenie telefoniczne Sofja Ruszczuk jest prawie stale przerwane.

Dyplomatyczni agenci podnoszą znowu fakt, że uwolniony przez aresztowanych robotników Włoch przepadł gdzieś bez wieści. Przypuszczać zatem można, że padł on ofiarą zemsty wieśniaków bułgarskich. Jest to jednak przypuszczenie niczem nieudowodnione; należy raczej sądzić, że ów robotnik ukrył się, aby ujść kary sądowej. Co się tyczy prowadzonego chwilowo śledztwa, to zdaje się, że także inni konsulowie będą je uważali za nieważne, jeżeli ich przedstawiciele nie zostaną przypuszczeni do niego. Bądź co bądź należy żałować, że zwyczajne zajście, które przy dobrych chęciach z obu stron mogłoby zostać załatwione w ciągu 24-godzin, przybiera takie rozmiary".

Korespondencje.

Medjolan 20. lipca 1896.

(Cezar Cantu o Polsce. — Odznaczenie Polaka. — Lombroso i jego oponenci. — Nowinki artystyczne).

Pod tytułem *César Cantu et la Pologne* opowiada O. F. Tencajoli o spotkaniu się swem ze znakomitym historykiem d. 28. maja 1893 r. w Medjolanie. Tencajoli, który przybył, aby przepędzić kilka lat w kolegjum Valsalice, w blizkości Turynu, utrzymywanem przez OO. Salezjanów, zawarł tam znajomość z kilkunastu Polakami i już po krótkim pobycie zaczął podzielać ich przekonania. Znalazłszy się pewnego razu w towarzystwie autora „Historji powszechnej", nie omieszkał zapytać go się zaraz, co sądzi o kwestji polskiej. Znakomity uczony udzielił chętnie odpowiedzi, a o to jego zdanie:

„Kwestja polska nie przestaje być przedmiotem zajęcia dyplomatów i studjów historyków. Co do mnie, jestem przekonany, że zasada narodowości odniesie zwycięztwo. Polska nie będzie nigdy ani niemiecką, ani austrjacką, ani rosyjską. W Polsce wszystkie żywioły wywodzą się od rasy słowiańskiej, i nigdy nie przestaną one dążyć do ojczyzny wolnej, do wskrzeszenia jej w dawnym blasku. Litwa i inne prowincje zabrane przez Rosję wolą być połączone unją z Polską. Wskrzeszenie Polski nie jest chimerą, osiągnięte ono jednak będzie tylko przez wielką wojnę, w której wezmą udział wszystkie trzy wielkie mocarstwa rozbiorowe. Co do mnie, to życzę sobie najszczerzej, aby ten szlachetny a nieszczęśliwy naród polski jak najprędzej wolność odzyskał".

Ten bezstronny sąd wielkiego historyka zasługuje na uwagę, a pamiętać o nim powinni ci, którzy gnębią tę naszą biedną ojczyznę — w pierwszym rzędzie Moskale i Niemcy.

Polacy jakoś coraz częściej zaczynają sobie we Włoszech zdobywać stanowiska wybitne na polu sztuki i nauki. W tych dniach na uniwersytecie rzymskim pozyskał stopień doktora p. Zygmunt Kulczycki za napisanie i świetną obronę rozprawy p. t. „Saladyn w tradycji Arabów i w legendzie ludów europejskich". Rozprawa ta uzyskała wśród grona profesorów gorące uznanie. Pan Kulczycki poświęca się z zamiłowaniem i z powodzeniem językoznawstwu i ma wkrótce otrzymać katedrę tego przedmiotu w jednym z wyższych zakładów naukowych włoskich.

Skoro już mówię o nauce, to muszę też wspomnieć o sporze wywołanym przez słynnego Lombrosa. Gdy w r. 1892 napisał broszurę o braku uczuciowości u kobiet, posypały się na niego gromy niezadowolenia, a zbuntowała się przeciwko niemu piękna połowa rodzaju ludzkiego niemal całego świata. W ten sposób kwestja czysto naukowa stała się narzędziem walki między obrońcami i przeciwnikami współczesnej kobiety. Na próżno przedstawiciele obu obozów mówili, że nierówne odczuwanie bolu nie dowodzi jeszcze niższości zdolności umysłowych i że kobieta, zbliżająca się do ludzi pierwotnych, może przewyższać mężczyznę we wszystkich przymiotach. Logika jednak często bywa bezsilną tam, gdzie ludzie kierują się namiętnościami.

Zdanie Lombrosa potwierdziło jednak później i wielu innych wybitnych uczonych, między nimi i sławny wiedeński Billroth, teraz zaś znowu w obronie kobiet wystąpił prof. Ottolangi. Kobiety naturalnie są nim zachwycone. Naukowo żeński brak odczuwania bolu fizycznego zamienił w zaletę. Wychwala też kobietę, stawiając ją na wzór poetów na najwyższym szczeblu stworzenia. Jak słychać, ma Lombroso wydać w niezadługim czasie odpowiedź na tę broszurę, w której nie odstępując bynajmniej od swego twierdzenia poprze je nowymi jeszcze dowodami.

Piotr Mascagni bawi obecnie w Pesaro, gdzie pracuje nad nową operą. Treść zaczerpnął z życia Japonji; opera będzie miała dwa akty i epilog, a libretto do niej napisał Ludwik Illica. Według kursujących tutaj wieści, fantastyczna ta opera będzie napewno wystawioną w przyszłym poście w naszym teatrze *La Scala*. Tymczasem „Zanesto", obrazek sceniczny tego samego kompozytora święci tryumfy we Florencji, gdzie się właśnie odbywa akcja.

Giuseppe Verdi wyjechał już z Medjolanu i udał się z żoną do wód Montecantini w Toskanie.

Dr. R.

Paryż 20. lipca.

(Sojusz rosyjski. — Akademja Goncourtów. — Złożenie zwłok margrabiego Moresa na cmentarzu Montmartre.)

Podczas gdy politycy Francji ujawniają coraz to większą gorliwość, aby przy każdej sposobności utrwalać sojusz z Rosją, a wartość jego dla Francji z jak największym naciskiem zaznaczać, w ostatnich czasach, szczególnie w kronikach i małych fejletonach pism tutejszych pojawiają się uwagi, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż aureola sojuszu z Rosją w szerokich kołach ludności zaczyna blednąć na dobre. Przy tej sposobności muszę nadmienić, iż podczas święta narodowego chorągwie rosyjskie daleko słabiej były reprezentowane niż w latach poprzednich, i że od orkiestr, grających na placach publicznych nie domagano się już tak gwałtownie carskiego hymnu, jak dawniej.

Szczególnie wyraźnie zaznacza swoje rozczarowanie co do Moskali znany kronikarz Aureljusz Scholl, który dawniej był, a przynajmniej udawał wielkiego szowinistę na tym punkcie. W korespondencji kąpielowej z Vichy, pomieszczonej w *Echo de Paris*, podaje on następującą rozmowę między gośćmi kąpielowymi:

— Widzisz te dwie Rosjanki?

— Starsza jest zachwycająca.

— Dziesięć miljonów posagu.

— W papierach?

— Kurs wekslowy spadł, od czasu jak Berlin wyrzekł się wojny finansowej.

— Widziałeś pan kinematograf w teatrze?

— Koronację cara? Naturalnie!

— Cóż pan na to?

— Widowisko to usposobiło mnie marzycielsko?

— Dlaczego?

— Ponieważ nowy car złoży wizytę w Berlinie i w Londynie, a ominie Paryż.

— Z jakiego powodu?

— Ponieważ nie życzy sobie być przyjmowanym przez mieszczucha-kupca i jego żonę.

— A jeżeli ten mieszczuch jest uznaną głową państwa, to przecież gościa nie powinno nic obchodzić jego pochodzenie.

— Zapewne, że nie! Ale ci monarchowie, którzy jeszcze zatrzymali swoje stanowiska, pogrążeni są jeszcze w swoich średniowiecznych przesądach. Gdyby car był wychowany w wzorowej szkole „obywatela" Robina w Cempuis", myślałby z pewnością inaczej.

— Niestety, nie otrzymał wychowania w Cempuis. To właśnie nieszczęście.

— A czy sądzisz pan, że nie będzie ciekawym obejrzeć kraj, który mu tak łaskawie pożyczył kilka miljardów?

— Nie będzie mu się ani śniło. Rosjanin występuje po pańsku. Jest zwodniczym. Umie pozyskać sobie ludzi, a jeżeli się ktoś w niego zagapi, to mu to wystarcza. Nikt nie umie tak dobrze, jak Moskal, ściskać rąk i odwracać się do kogoś plecami.

— A czytelnicy gazety *Petit Journal* wypróżnili swe woreczki łzawo z powodu śmierci trzech tysięcy chłopów na polu Chodyńskiem. Czy i dla nich nie będzie miał względów?

— Biedacy! Raz w swojem życiu spodziewali się ujrzeć kawałek chleba z masłem.

— To właśnie pech.

Gruby bankier, który dotychczas palił w milczeniu cygaro, wmięszał się nagle do rozmowy:

— A gdyby tak prosić księcia Aumale, aby przyjął cara?

— Jakiem prawem?

— Z jakiego tytułu?

— Jako akademik. Trzebaby mu powiedzieć: Ponieważ akademja nie chce przyjąć Zoli, to niechże przynajmniej przyjmie cara Rosji.

Wszyscy pod nosem do siebie:

— Co za pusta głowa!

Śmierć Edmunda de Goncourta wzbogaci Francję drugą Akademją. Dwaj bracia Goncourtowie byli oddani wyłącznie literaturze, uważali, że świat stworzony był dla literatów, że człowiek, który wydał zajmującą książkę, spełnił zupełnie dług swój ludzkości, że celem istnienia naszego na ziemi jest czytanie i nabywanie dzieł lepszych autorów.

Akademja francuska nie uznawała Goncourtów za mistrzów piśmiennictwa narodowego. Edmund de Goncourt przeżył brata, dzieci nie miał, dzieła jego przynosiły mu gruby dochód, chciał stać się drugim Richelieu, a jeżeli wielki kardynał założył panującą do dziś dzień na parnasie francuskim akademją, to on postanowił stać się twórcą nowej akademji dekadentów. Goncourt w przeszłości zachwycał się zgniłem społeczeństwem francuskiem z końca XVIII. wieku, ubóstwiał panią Pompadour i panią Dubarry, kupował wachlarze, klejnoty, autografy z czasów Ludwika XV. i Ludwika XVI. W teraźniejszości należał do obozu literackiego, który twierdzi, że treść dzieła jest rzeczą obojętną, że sztuka polega na mistrzowskiem oddaniu jakiegobądź uczucia. W testamencie kazał spieniężyć pałacyk swój i zbiory, dochody z powstałego z tej sprzedaży funduszu uposażą wyznaczonych przez niego literatów, ci będą dobierali sobie członków i nowa akademja zaćmi poprzedniczkę swoją.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby akademje wogóle przyczyniały się w czemkolwiek do postępu literatury. Zapisują one odbyte marszruty piśmiennictwa, jak astronomi bieg gwiazd, nie mając na kierunek ducha ludzkiego więcej wpływu, aniżeli astronomi na obroty ciał niebieskich.

Najlepszą krytyką pomysłu Goncourta jest, że jego kandydaci do przyszłej akademji, zniecierpliwieni długim oczekiwaniem, ciągle mu się wymykali i dumni byli, że zasiedli w akademji francuskiej. Biedny Goncourt każdego z tych zbiegów wykreślał ze swego testamentu, zastępował kim innym, zawody te niesłychanie go gryzły, Daudet jednak został mu wiernym do końca i będzie prezesem przyszłego Goncourtowskiego areopagu, literaci dysydenci prędko rzucą te same pociski na romantyków i dekadentów, którzy pobierać będą sześć tysięcy franków rocznie, aby nagradzać dzieła najodpowiedniejsze ich literackim przekonaniom. Publiczność rychło przekona się, że nowa akademja głównie różnić się będzie od dawnej tem, iż jej członkowie nie będą nosili zielonego munduru i szpady u boku.

Pogrzeb margrabiego Moresa odbył się wśród obojętności publiczności. W Paryżu o ciekawych nie trudno, a jednak właściwie tłumu nie było, wieńców nie wiele, za karawanem szło stosunkowo mało osób. Kościół Notre Dame ozdobiono kirem, wywieszono tarcze z literą M. i inną z herbem Vallambrosów. Katedrę rzęsisto oświetlono. Na placu stały gwardja miejska i policja w przewidywaniu rozruchów. Po mszy żałobnej karawan wyruszył ku cmentarzowi. Na pierwszym wozie ułożono wieńce, trumnę zaś pokryto chorągwią trójkolorową francuską i mundurem nieboszczyka, który był oficerem kawalerji. Za rodziną szedł Drumont, otoczony redakcją *de la Libre Parole*. Na ulicy de la Cité ktoś krzyknął: „*A bas les juives!*" (Precz z żydami!) Okrzyk ten nie znalazł żadnego echa. Krzykacza policja natychmiast aresztowała. Napisy niektóre na wieńcach wyglądały dość oryginalnie, na przykład: „*A leur ami Morès les cochers de Grenelle*". Nie wiem, czem Morès zaskarbił sobie łaski dorożkarzy tej dzielnicy miasta. Antisemici wszyscy przypięli sobie bukieciki z bławatków.

Wiejskie straże ogniowe.

Wydział rady powiatowej samborskiej przychylając się do prośby Związku ochotniczych straży ogniowych, wystosował do przełożonych obszarów dworskich, do duchowieństwa, nauczycieli i zwierzchności gminnych następujący uwagi godny okólnik:

„Krajowy Związek ochotniczych straży ogniowych, odniósł się do nas o nakłonienie gmin i zniewolenie ich do nieustannego czuwania nad postanowieniami ustawy o policji ogniowej, to jest, iżby gminy przymuszone były do sprawienia potrzebnych narzędzi ratunkowych i do utworzenia straży ogniowej, przyczem oświadczył Związek gotowość udzielenia każdej gminie wzorów statutu i wszelkich wskazówek, potrzebnych do założenia takiej straży, a nawet na żądanie wysłania inspektora do wyćwiczenia członków straży.

Obecna pora letnia i dni gorących budzi jak każdego roku obawę klęsk pożarnych, domy i zabudowania bowiem gospodarzy naszych, stawiano są z materjału palnego, nadto zaś niezaradna ludność nie potrafi najczęściej zapobiedz szerzeniu się złośliwego żywiołu.

Polecamy zatem zwierzchnościom gminnym iżby:

1. zarządziły bezzwłocznie rewizję przyborów ogniowych;

2. zaprowadziły pogotowie pożarne i straże nocne, któreby swą służbę nocną należycie spełniały:

3. wydały zarządzenie, ażeby w każdym domu znajdowały się dostateczne zapasy wody w przeznaczonych na ten cel umyślnie beczkach i przybory pożarnicze, jako to: haki, sikawki ręczne i tym podobne.

Winnych zaniedbania należy do surowej odpowiedzialności natychmiast pociągnąć.

Wielebne duchowieństwo, pp. przełożonych obszarów dworskich i pp. nauczycieli, którym dobro ludu na sercu leży i którzy w razie chęci wiele pod tym względem zdziałać mogą, uprasza wydział powiatowy, ażeby raczyli w porozumieniu z tamtejszą zwierzchnością gminną zająć się niezwłocznie zawiązaniem ochotniczej straży ogniowej.

Wydział powiatowy ma niezłomną nadzieję że odezwa ta pożądany odniesie skutek

---

(34)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

— W przypuszczeniu naturalnie, że atmosfera nasza pozostanie taką, jaka odpowiada warunkom naszego życia.

— O, nie, nawet wtedy, gdyby atmosfera nasza wskutek domieszki innych gazów stała się niemożliwą do oddychania.

— Oho! I jakże byś pan sobie poradził?

— Dałbym ziemi po prostu nową atmosferę — odparł Crookes tak spokojnie, jakby to, co powiedział było najzwyklejszą w świecie rzeczą.

Samo się przez się rozumie, iż odpowiedź ta obudziła taką samą sensację, jak stoicki spokój, z jakim ją dano — spokój, który nie dopuszczał żadnych wątpliwości, co do wykonalności tej wspaniałej idei, którą rozwijał właśnie prezydent klubu Clinsin, mr. James Crookes.

— Pysznie! — zawołał też Loster. — Z tej strony nie mielibyśmy zatem czego się obawiać. Co będzie jednak wtedy, gdy się ziemia rozpadnie na szczątki?

— To panu wyjaśnię innym razem, mój kochany Loster, gdyż, jak pan słyszysz, dzwonek woła nas na śniadanie.

I rzeczywiście odezwał się głos dzwonka, rozlegający się po całym pokładzie i zwołujący pasażerów na przekąskę.

I Crookes powstał i z czułością podał żonie ramię. Mistress Mary zwiesiła się na ramieniu swego męża i wszyscy, postępując za falą innych pasażerów, udali się do wspaniałej sali restauracyjnej.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Przy śniadaniu.

Przy śniadaniu, przy którem tak samo podziwiano wspaniałe urządzenie sali, jak różnorodność potraw, zeszli się podróżni właściwie po raz pierwszy, nie krępowani niczem, a ponieważ nigdy nie zawiera się tylu i tak dobrych znajomości, jak przy jedzeniu, przeto stało się tak i tutaj, tem więcej, że niejeden już przedtem wyszukał sobie w myślach sąsiada lub sąsiadkę przy stole.

Naturalnie każdy, komu się udało zająć rzeczywiście miejsce przy wybranym lub wybranej, był z tego bardzo zadowolony, a jednocześnie, co jest rzeczą łatwą do zrozumienia, było również wielu niezadowolonych, którym ich manewr się nie udał.

Do tych ostatnich należał także i on — Loster. Prawda, tylko przez chwilę, gdyż Loster nie musiałby być Losterem, gdyby zły jego humor miał osiąść w jego duszy na czas dłuższy.

Wskutek tego mianowicie, iż na górze przy wejściu na schody prowadzące do restauracji, zawsze puszczał panie przed sobą, odepchnięto go tak od Jane Crookes, jak i od niej, od Mary Nickolls, i nagle znalazł się, sam nie wiedział, jakim sposobem w sąsiedztwie — oficera armji zbawienia.

Coś okropniejszego jednak — to przyzna z góry każdy, kto go zna — nie mogło już spotkać Lostera.

Coś okropniejszego?

Hm, tak, gdyby tu chodziło o „niego", ale tym oficerem była „ona", i wprawdzie taka „ona", która Lostera mogła w zupełności pogodzić z jego losem, gdyż była stanowczo przystojną, nie, więcej jak przystojną, była bowiem piękną tą jakąś szczególną, marzycielską, mógłbym prawie powiedzieć przejrzystą pięknością.

Naturalnie Loster nawiązał natychmiast ze swoją sąsiadką rozmowę, przyczem niejednokrotnie z ócz jej aksamitnych, łagodnych, jakby załzawionych i tęsknych padło na niego spojrzenie, które stanowczo, o ile to było możliwem, mogło go wynagrodzić za spojrzenia, jakie dotychczas padały na niego z ócz pięknej Mary Nickolls, spojrzenia, które i teraz na nim spoczywały, aczkolwiek z innym trochę wyrazem, niż zwykle.

Obok Crookesa zajął miejsce jegomość, który zdradzał prawdziwie nerwowy pośpiech, aby zdobyć to miejsce rzeczywiście. Przedstawił się też natychmiast swemu sąsiadowi.

— Jonathan Smith.

Crookes skłonił się lekko.

— James Crookes — rzekł.

— Wiem, wiem — zauważył ten i zrobił ruch, jakby chciał przerwać wszelkie dalsze przedstawienia — wiem o tem dokładnie, gdyż właściwie tylko dla pana znajduję się na pokładzie.

— Dla mnie? — zawołał Crookes i w pierwszej chwili zdumienia odłożył na bok nóż i widelec, a Jane Crookes pochyliła się naprzód, aby się lepiej przypatrzeć nieznajomemu.

— Dla pana, tak jest — odparł Smith. — Dowiedziawszy się mianowicie dzisiaj rano, że pojedziesz pan na pokładzie „Żelaznego księcia", kupiłem tykiet i — oto jestem.

— Jakiejże okoliczności jednak mam zawdzięczać..

— Że tu jestem? To bardzo proste. Pański zakład temu winien.

— Ah — mruknął Crookes i chwycił znowu za nóż i widelec.

— Tak jest, pański zakład, który wygram dla pana.

— Pan?

— Tak jest, ja.

— To ciekawe — rzekł Crookes. — I jakże pan sobie poczniesz?

— Pst — szepnął mr. Jonathan Smith. — Tutaj ani słowa. Spodziewam się, iż później będę miał sposobność pomówienia z panem w cztery oczy, w każdym razie jednak, gdy **tego** z nami nie będzie — i wskazał głową naprzeciwko.

— Tego? — zawołał Crookes, śmiejąc się. — Ależ to Nickolls.

— Wiem — rzekł mr. Smith. — Nickolls, od którego chcemy wygrać zakład, a który byłby w stanie uczynić wszystko, aby nam w tem przeszkodzić.

— Nickolls? — zapytał Crookes zdumiony. — Nie, kochany panie, w takim razie nie znasz pan Nickollsa wcale.

Mr. Jonatan Smith zrobił jednak ruch, jakby się czegoś przeraził.

— Pst — rzekł — czyż pan nie widzisz, że nas podsłuchuje? Proszę, udawaj pan, że się nie znamy, w każdym razie jednak uważaj pan. **Coś się tu przeciwko panu knuje.** Ten człowiek, ten Nickolls, nie bez celu znajduje się na pokładzie... Pst, ani słowa, obserwuje nas.

I mr. Smith odwrócił się, podczas gdy Crookes widocznie ubarwiony śmiał się pod wąsem i z uśmiechem zwrócił się do żony, która na niego patrzyła pełnym miłości pytającym wzrokiem, i opowiedział jej całą rozmowę. Mistress Jane zaczęła się śmiać również i spojrzała przyjaźnie na mr. Nickollsa, który był pilnie zajęty jedzeniem.

A przytem..

Przytem dostrzegła jedno z tych spojrzeń, któremi mistress Nickolls ścigała Lostera. Oczy mistress Jane zabłysły ponuro, groźnie, odchyliła się w tył i szukała wzrokiem Lostera i zobaczyła go i zrozumiała wszystko, wszystko, o czem dotychczas nie miała najmniejszego pojęcia, a gdy Nickolls spojrzał przed siebie, kiwnęła nań głową, tak jakby jej przyjaźń, jej współczucie miały być dla niego pociechą, gdyż był to romans i to wcale nie piękny romans, jaki się rozgrywał przed jej oczami.

Z zamyślenia wyrwał ją głos Nighby'ego

— A gdzież się podział Ingram? — zapytał, szukając wzrokiem wśród gości siedzących przy długim stole.

— Gdzie jest Ingram?

— Gdzie Ingram?

Nie było go po prostu

— Siedzi z pewnością jeszcze przy szachach — zauważył Crookes ze śmiechem.

— Steward, zrób mi pan tę przyjemność — rzekł Nighby — i zobacz pan, czy wypadkiem w fajczarni nie siedzi dwóch panów, zajętych grą w szachy. Jeżeli tak jest, to powiedz im pan, aby przestali i przyszli na śniadanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

a dobry przykład w jednej gminie doda zachęty sąsiedniej do utworzenia straży ogniowej ochotniczej.

Upraszamy nadto zawiadomić nas w swoim czasie o skutkach poczynionych starań."

Powyższe zarządzenie wydziału powiatowego uważać należy jako objaw świadczący o najlepszych zamiarach władzy, która tę zaniedbaną, ale piekącą sprawę ochrony ludzkiego życia i mienia, skierować pragnie na jak najwłaściwszą drogę.

Niewątpliwie za przykładem rady samborskiej pójdą i inne wydziały powiatowe, co oby bodaj w pewnej mierze przeszkodziło wypalaniu się u nas wsi i miasteczek, na ogień ciągle narażonych, a wobec tego strasznego wroga w zupełności bezsilnych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24. lipca.

Teatr letni: „Rozwiedźmy się", komedja W. Sardou. Gościnny występ Edwarda Wolskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz Badeni uda się d. 3. sierpnia do Veldes, a dnia następnego do Lublany, gdzie na okazałe przyjęcie przygotowują się zgodnie zarówno Niemcy, jak i Słoweńcy.

Kalendarz. Sobota (25.): Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 31, zachód o godzinie 7. minut 37.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Międzynarodowy kongres chemików odbędzie się w dniach od 27. lipca do 5. sierpnia br. w Paryżu pod protektoratem rządu francuskiego. Lwowska izba handlowo-przemysłowa wydelegowała na kongres ten znanego przemysłowca lwowskiego p. Leopolda Baczewskiego. Urządzeniem kongresu zajmuje się związek chemików francuskich przemysłu cukrowego i spirytusowego.

Stacja arc. Ottona. Półurzędowa *Pol. Corr.* donosi, że cesarz polecił ministrowi bez teki, dr. Rittnerowi, aby zaznajomił arc. Ottona z całym obszarem administracyjnym Przedlitawji. Wiadomość ta w połączeniu z kilku poprzedniemi zarządzeniami monarchy, odnoszącemi się do przyszłych zajęć i obowiązków tego arcyksięcia, wskazuje wyraźnie, że cesarz ma na oku presumtywne jego następstwo tronu.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 31·2 C., najniższa + 17·0°C.

Zmiana własności. Przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie naszem notatkę powtórzoną za pismami krakowskiemi, a donoszącą, iż p. Hinzinger, notarjusz w Tarnobrzegu, kupił od bar. Konopki dobra Zalesiany. Otóż p. Hinzinger donosi nam, iż owa notatka polegała na mylnych informacjach, gdyż on dóbr tych wcale nie kupił.

W Szczawnicy bawiło do 15. lipca 1000 rodzin, a 1488 osób.

Oberwanie się chmury. Z Zakopanego donoszą d. 23. bm.: Dziś popołudniu oberwała się chmura. Wśród szalonej ulewy, połączonej z grzmotami i piorunami wszystkie potoki wezbrały. Dunajec niesie stuletnie drzewa, wyrwane z korzeniami. Mniejsze mosty woda pozrywała.

Z Krakowca piszą do nas: Nawiązując do doniesienia z Krakowca z dnia 21. lipca rb. w kronice *Dziennika Polskiego* umieszczonego, o nadaniu przez miasto Krakowiec obywatelstwa honorowego staroście w Jaworowie, p. drowi Czesławowi Niewiadomskiemu, dodajemy, że równocześnie obok dra Niewiadomskiego, nadała gmina Krakowiec obywatelstwo honorowe swojemu prezesowi rady powiatowej, p. Janowi hr. Szeptyckiemu z Przyłbic, a to pierwszemu w szczególnem uznaniu jego niezwykłego zaopiekowania się szkołą, zaś drugiemu za starańną opiekę nad rozwojem tutejszego szpitala i podniesieniem gospodarki miejskiej, a obu razem nadto za ich wszechstronną pieczołowitość około rozwoju miasta, dobrobytu mieszkańców i dodatnie popieranie autonomji naszej. — Życzymy z serca każdemu powiatowi takiego marszałka i starosty, zgodnie i uczciwie w pracy rywalizujących.

Z Kołomyi donoszą, iż poseł Szczepanowski na poufnem zebraniu naftziarzy oświadczył, iż więcej do rady państwa nie zamierza kandydować, a gdyby go wybrano, mandatu nie przyjmie.

Z Cieszanowa nam piszą: Jak co roku, udaliśmy się 19 bm. w pobliże granicznej miejscowości, gdzie w r. 1863 odbyła się krwawa i pamiętna bitwa pod Kobylanką. Tam nasze towarzystwo śpiewackie wykonało kilka pieśni nabożnych i patrotycznych, poczem zmówiliśmy pacierz na dusze poległych, cicho spoczywających w tej leśnej ustroni. Ta piękna i podnosząca serca wycieczka, urządzona przez zacnych panów: sędziego Kaweckiego, Długoszewskiego i ks. Swideckiego, trwał do późnego wieczora. Przybyła także księżna Sapieżyna z Oleszyc, aby swym dziatkom pokazać miejsce, na którem przed trzydziestu trzema laty lała się krew polska. Czcigodny ks. Świdecki zaproponował składkę na nowy a trwały krzyż nad mogiłą poległy bojowników, bo pierwszy tam postawiony, drewniany już spróchniał. Organizatorom cichego a serdecznego obchodu krwawej pamiątki składamy zasłużone, gorące podziękowanie.

Zaraza wąglikowa szerzy się wśród bydła w okolicy Sambora. — Wiele bydła padło we wsi Kornalowice.

Wypadek na kolei. Przy pociągu mieszanym nr. 3253 d. 22. bm. na szlaku kolei lokalnej Lwów-Janów wykoleił się tender lokomotywy pociągowej jedną osią w bliskości Janowa. Pociąg wstrzymano natychmiast, tak, że nikt z jadących uszkodzenia nie odniósł. Po przerwie 39-minutowej został przywrócony normalny ruch pociągów na tym szlaku.

Z Tarnopola donoszą nam 23 bm.: Wczoraj wybuchł w Borkach wielkich pożar, który mógł przybrać groźne rozmiary, gdyby nie rychła i energiczna pomoc zarówno straży miejscowej, jak i okolicznych. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek wrzuconego do kupy siana tlejącego papierosa i ogarnął natychmiast wszystkie budynki gospodarcze folwarku Stupki, które prócz domu mieszkalnego, padły pastwą płomieni. Rozszalały żywioł przerzucił się następnie na oddaloną blisko 600 metrów, gorzelnię i obok stojące 2 stajnie na woły, które również zniszczył do szczętu. Z trudnością tylko zdołano uratować skład spirytusu. Prócz tego spaliły się także dwie chłopskie zagrody obok dworu i chałupa gajowego obok gorzelni się znajdująca. Na telegraficzne zawezwanie o pomoc, wyruszył stąd mały tren pożarowy, tudzież oddział straży ochotniczej pod komendą p. Warzeskiewicza.

Z Hrebenowa donoszą nam: (*Kolonja chłopców — jej przyjazd i pobyt — Misja cywilizacyjna kolonji. — Niefortunny list.*) Lwowska kolonja wakacyjna chłopców, wysyłana od lat czternastu przez zasłużone pod wielu względami towarzystwo pedagogiczne, wyjechała dnia 16. lipca r. b. o godzinie 6. rannym pociągiem przez Stryj. Koloniści w liczbie czterdziestu sześciu, pożegnani na dworcu kolejowym przez rodziców i najbliższe rodzeństwo, z początku nieco tęskni, później żywą pogadanką i pięknymi widokami Podkarpacia rozweseleni, przybyli wśród pogody do swego chwilowego, lecz nader uroczego miejsca pobytu, zwanego Zełenianką.

Pierwszy dzień zeszedł na organizacji. Dwa następne dni nie pozwalały kolonistom użyć rozkoszy wiejskich w całej pełni z powodu częstego deszczu. Natomiast od niedzieli jest tu prześliczna pogoda z nieodłącznymi w tym czasie upałami. Koloniści używają też teraz, jak nigdy. Codziennie kąpią się dwa razy i odbywają wycieczki na pobliskie połoniny, z których prześliczny roztacza się widok na całą dolinę Oporu. Rano i wieczór odbywają się ćwiczenia gimnastyczne. Co niedzieli koloniści idą do miejscowej cerkwi, o półtrzecia kilometra od Zełenianki oddalonej, a po wysłuchaniu mszy świętej i odśpiewaniu jednej pieśni polskiej wracają wśród skwaru do domu. Tej niedzieli z powodu wielkiego błota wskutek dwudniowego przedtem deszczu nie mogli koloniści uczestniczyć w nabożeństwie w miejscowej cerkwi, to też, jak zwykle w takich razach, przed urządzonym w sali jadalnej ołtarzem, odmówili wspólnie z kierownikami stosowne modlitwy i odśpiewali litanję do Najświętszej Panny. Nabożeństwo w ten sposób odprawiane działa silniej, jak zauważyliśmy, na umysły bawiącej tu młodzieży polskiej, niż w miejscowej cerkwi, do której przystęp z powodu natłoku miejscowego ludu jest zazwyczaj trudny, a wskutek czego młodzież przez cały czas musi stać, albo bardzo zbita, albo na cmentarzu przed cerkwią.

Jak kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie spełnia swoją misję i jaką cieszy się sympatją, dowodem tego są już od lat kilku częste starania poważnych nader obywateli o przyjęcie ich synów, choćby nawet za opłatą. Nie będziemy tu wymieniali wszystkich, wspomnimy tylko o dwóch, a nader chlubnie świadczących wypadkach. Oto w tegorocznej kolonji umieścił swego syna podpułkownik intendantury, Morawianin i major z Wiednia, rodem Polak, jedynie w tym celu, pierwszy, ażeby syn przez obcowanie z młodzieżą polską i nauczycielami nauczył się dobrze mówić po polsku; drugi, jako Polak od lat kilku zamieszkały we Wiedniu, ażeby syn jego nie zapomniał języka polskiego.

Wobec takich dowodów uznania i sympatji przykre zrobił wrażenie wcale niefortunny list, jaki wystosował ksiądz rektor małego seminarjum lwowskiego do tutejszego miejscowego duszpasterza obrządku grecko katolickiego, ażeby trzem kolonistom, a konwiktorom małego seminarjum, bawiącym na kolonji, przed wyjazdem z Hrebenowa wystawił świadectwo moralności, w którem miał poświadczyć, iż uczniowie ci chodzili co niedzieli do cerkwi i wykonywali inne praktyki religijne. Jednakże zacny miejscowy duszpasterz, widząc moralno-religijny wpływ kierowników na kolonistów, dał całkiem słusznie i sprawiedliwie odpowiedź odmowną i powiedział uczniom oddającym list, iż ksiądz rektor powinien był w pierwszym rzędzie udać się z tem do kierowników kolonji, którzy w całej pełni na to zasługują.

Czy taki dowód nieufności księdza rektora do kierowników kolonji wobec odbytego przed kilku dniami wiecu katolickiego jest uzasadniony i usprawiedliwiony?

Z Czortkowa piszą do nas: Bawi tu teatr ruski, zostający pod zarządem „Ruskiej Besidy" we Lwowie. Jako siły pierwszorzędne wyszczególnić należy pp.: Kasinenkę, Olszańskiego, Janowicza, Hryhorowicza i Podwysockiego, również pannę Ficnerównę i Słobodównę. Pierwsza znana z dzielnych swych występów, darzoną bywa przy każdym swym występie, nieustannymi a zasłużonymi oklaskami. Danych będzie piętnaście przedstawień — a spodziewać się należy, że powodzenie, jakie teatr ten dotychczas doznał, nie zmieni się aż do końca, albowiem publiczność nasza teatr popiera, uczęszczając licznie na każdą sztukę.

Znany czytelnikom wypadek tragiczny targnienia się na własne życie urzędnika towarz. wzaj. ubezpieczeń „Dniestr" we Lwowie, Walerjana Gulewicza, zakończył się tem, iż p. Gulewicz dnia 20. bm. uległ ciężkim cierpieniom. Pogrzeb odbył się dnia 22. lipca rb. w Kolędzianach koło Czortkowa; wzięła w nim udział liczna publiczność, a nadto spore grono artystów, bawiącego tu ruskiego teatru, dając tem wyraz pamięci zmarłego, który był dawniej artystą dramatycznym w teatrze ruskim.

Emigracja do Kanady tak zachwalana i przeciwstawiana emigracji brazylijskiej, jest jednak niemniej ryzykowną i niebezpieczną. *Narodna Czasopyś* umieszcza jako przestrogę dla tych, którzy chcą emigrować do Kanady następujący list p. Jurkiewicza z Boratyna. „W r. 1893. wyjechał z Boratyna (pow. brodzki) Jakim Petruś z rodziną do Kanady i pisał listy do Boratyna, że osiadł w mieście Winnipeg, że mu się tam bardzo dobrze powodzi i że życzy każdemu, aby mógł tam przyjechać. Raz nawet przysłał swoją fotografię, która go przedstawiała jako człowieka bardzo porządnie ubranego, mającego zegarek. Tym listom tak uwierzyli włościanie, że, wszyscy mieli chętkę emigrować do Kanady. Tego roku w kwietniu wyjechał Jan Zieliński, Fedko Petruś i Łazarz Magoła, wszyscy trzej z Boratyna. Każdy z nich sprzedał po kawałku pola, za co zyskał mniej więcej 200 zł. Mieli oni nadzieję, że jeżeli im się w Ameryce powodzić będzie, zabiorą z sobą potem i rodzinę. Dnia 17. lipca b. r. otrzymałem list, z którego dowiedziałem się o ich losie. Kiedy przyjechali do Kanady i odszukali Jakima Petrusia, przekonali się, że to wszystko nieprawda, co pisał w swoich listach. Mieszkał on na stancji w mieście Winnipeg i żył z tego, co jego żona zarabiała praniem bielizny, ale to zaledwie wystarczało. On sam nie miał żadnego zajęcia. Wszyscy trzej poszli na miasto szukać roboty, ale nie umiejąc po angielsku, nie znaleźli jej nigdzie. Wyrzekając na Jakima, pojechali do innych miast szukać roboty, lecz przebywszy 645 mil angielskich, musieli wracać do Jakima z próżnemi rękami. Gruntów brać nie chcieli, bo im dawano glebę moczarowatą niezdatną do uprawy, a trzeba było płacić 10 dolarów (25 zł) za akr, to znaczy za pół morga. Ze zgryzoty i żalu za krajem i rodziną, zachorowali i to ciężko, bo na tyfus. Kiedy byli w gorączce, Jakim Petruś dobył się do kuferka Magoły i zabrał mu 25 dolarów. Magoła wyzdrowiawszy, domyślił się, kto go okradł i prosił Jakima, aby mu oddał pieniądze, lecz Jakim odrzekł, że mu się te pieniądze należą, a kto chce, niech go pozywa. Teraz są wszyscy trzej bez grosza, chorzy i piszą, aby im dać ratunek, bo inaczej umrą z głodu i nędzy. Jest tam dużo naszych ludzi, a każdy z nich płacze i narzeka na godzinę, w której usłyszał o Kanadzie."

Kompanje naftowe dla Galicji. Z Londynu donoszą: Galicja staje się eldoradem spekulantów tutejszych, zarzucających sieci na grosz publiczny. Niedawno temu powstało tu pod nazwą „The Europan Petroleum Company" konsorcjum z ograniczoną poręką, zorganizowane przez pewnego właściciela okrętów, któremu chodziło przedewszystkiem o zyskowne pozbycie się statków. Kompanja rozpisała akcje do wysokości 1,120 000 funtów szterlingów, z których 443 000 funtów szterlingów zabrał ów właściciel, jako cenę czternastu statków, przemienionych na okręty cysternowe, mające służyć do transportu nafty. Około 80 000 funtów szterlingów obrócono na kapitał obrotowy, a reszta ma być użyta na dokonanie zakupna terenów w Baku, Rumunji i Galicji.

Organizatorowie kompanji ogłosili, że w Galicji nabyli 857 akrów na własność wieczystą, wzięli w dzierżawę na 20 — 25 lat 1372 akrów — i to w Unrcach, Tyrawie, Berehach, Tokach i Schodnicy. Prawdziwość szczegółów w ogłoszeniu tem spotkała się z energicznym protestem ze strony dyrektorów niemieckiej kompanji „Internationale Petroleum-Industrie Actien Gesellschaft", lecz publiczność rozebrała wszystkie akcje w przeciągu dwóch dni.

Za kilka dni zgłosi się do publiczności większa jeszcze kompanja, formowana od blisko roku specjalnie dla eksploatacji terenów galicyjskich. Posługując się zdobytą reputacją amerykańskiego kolosu, konsorcjum przyjęło nazwę urzędową: „The Standard Oil Company of Galicja", a kapitału ma publiczność dostarczyć do wysokości półtrzecia miljona funtów szterlingów.

Tymczasem wszechświatowa macierz ruchu naftowego, amerykańska „The Standard Oil Company of Galicia" zbadawszy Galicję przez swoich ekspertów postanowiła (dnia 24. czerwca r. b.) zawiesić swoje plany względem Galicji do późniejszych czasów, z tego jedynie powodu, że wśród gorączki spekulacyjnej ceny terenów są dla kompanji przemysłowej zbyt wysokie.

W Karlsbadzie rozeszła się pogłoska, iż car przyjedzie tam do kąpiel.

Prawo krytyki. Z Paryża donoszą pod datą 22. bm.: Zajmujący wyrok zapadł dzisiaj w XI izbie tutejszego sądu policyjnego. Mianowicie dyrektor teatru *Menus Plaisirs* wytoczył był przeciw Katulowi Mendèsowi skargę o obrazę honoru za to, iż tenże skrytykował w jednem z pism paryskich przedstawienie „Nany" Zolowskiej na scenie rzeczonego teatru w sposób nader ujemny, a na ostatek zauważył, że nie zdziwiłby się wcale, gdyby tytułem najbliższej sztuki w *Menus Plaisirs* był wyraz... „Bankructwo." Otóż sąd uznał Mendèsa niewinnym inkryminowanego mu przestępstwa, ponieważ on nie przekroczył wcale granic dozwolonej krytyki.

Stuletni jubileusz homeopatji. W roku bieżącym homeopatja święci stuletni jubileusz swego istnienia, w roku bowiem 1796 dr. S. Haneman po raz pierwszy wystąpił z artykułem o nowej metodzie leczniczej, której główną podstawą jest prawo podobieństwa — „*Similia similibus curantur*", czyli podobne leczy się podobnem. Stąd też i nazwa homeopatji. Artykuł ten drukowany był 100 lat temu w ówczesnym dzienniku medycznym słynnego doktora Huffelanda. Przez 100 lat homeopatja zyskała wielu bardzo zwolenników i zyskuje ich coraz więcej, szczególniej w Anglji i w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej praktykuje obecnie 11.657 lekarzów homeopatów, szpitali homeopatycznych jest tam 67. Towarzystw zwolenników homeopatji 156.

W Niemczech istnieje 15 towarzystw homeopatycznych, a w Lipsku i Sztutgardzie są nawet szpitale.

Na Węgrzech homeopatja cieszy się zupełnem równouprawnieniem z aleopatją, a w uniwersytecie w Budapeszcie stanowi nawet przedmiot wykładu.

W Palermo we Włoszech szpital homeopatyczny założono już w r. 1824.

Szpital taki w Madrycie słynie ze swego wspaniałego urządzenia.

We Francji praktykuje 500 lekarzy homeopatów, wychodzi 5 pism specjalnych, istnieją cztery szpitale i przeszło 30 aptek homeopatycznych.

W Belgji istnieją trzy towarzystwa homeopatyczne, a świeżo podniesiono projekt wykładania homeopatji we wszystkich uniwersytetach.

W Anglji jest przeszło 300 homeopatów, w Londynie zaś samym 30 aptek.

Na początku sierpnia w Londynie odbędzie się kogres homeopatów.

Tajemnicza sprawa. Z Berlina donoszą: Sensacyjna sprawa morderstwa, dokonanego przed kilku tygodniami w Sobotach, na synie radczyni Beerowej, budzi tu ogromne zainteresowanie. Młody chłopiec, chory na umyśle, został pewnego poranku nieżywy z poderżniętem gardłem znaleziony. Dozorczyni zamordowanego, śpiąca w tym samym pokoju, oświadcza, że zasnęła silnie i nic podejrzanego nie słyszała, dozorczynię aresztowano zaraz. Obecnie donoszą z Sobót, że i matka zamordowanego została uwięzioną, gdyż silne podejrzenia zwróciły się przeciwko niej. Szczególniej uderzającem było to, że radczyni chciała znaczną kaucję złożyć za uwolnienie dozorczyni, twierdząc stanowczo, że ta ostatnia jest niewinną.

Przepuszczalność skóry. O przedmiocie tym dotychczas dwa znamy fakty pewne: po pierwsze, że skóra jest przepuszczalną dla ciał wcieranych przy pewnem ciśnieniu mechanicznem, powtóre, że jest przepuszczalną dla związków działających na nią chemicznie, np. dla jodu. Natomiast nierozstrzygniętem było pytanie, czy podobnie jak błony organiczne, skóra być może siedliskiem zjawisk osmotycznych. Ażeby rozwiązać to pytanie, szereg doświadczeń podjęła pani Traube-Mengarini na pierwotniakach, różnych pasorzytach skorupiakach i żabach. Autorka formułuje wnioski następujące: 1. Skóra zanurzona w fizjologicznem swem środowisku nie jest przepuszczalna. 2. Skóra żaby, umieszczonej w roztworze solnym, jest na pół przepuszczalna i woda ze zwierzęcia przechodzi do otaczającej je kąpieli nietylko ze skóry ale i z całego ciała, kąpiel bowiem w tym razie więcej zawiera soli niż zwierzę. W warunkach wszakże normalnych żyje żaba, a również i inne zwierzęta badane, w takiem środowisku fizjologicznem, które nie dopuszcza osmozy. Przy sztucznej dopiero zmianie warunków życia osiąga się tę półprzepuszczalność, bardzo dla zwierząt szkodliwą. Z nim przepuszczalność stanie się zupełną, zwierzę umiera. 3. Ponieważ okazało się, że pierwotniaki zachowują się w tym względzie tak jak i wyższe zwierzęta, te ostatnie zaś wszystkie znów podobnie do siebie, przeto autorka przypuszcza, że i skóra ludzka tym samym ulega prawom. Wynikałyby ztąd ważne wskazówki, dotyczące stosowania kąpieli mineralnych, wobec czego pożądane są doświadczenia szczegółowe na skórze ludzkiej.

Ocalony „artysta". Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało przed paru dniami reskrypt, który ocalił życie „artyście", przez wszystkie podwładne instancje na śmierć skazanemu. „Artystą" był w tym wypadku tresowany byk, którego z Rumunji do Austrji pragnął sprowadzić właściciel cyrku Sidoli. Na mocy przepisów o zarazie bydlęcej, byka zatrzymano na granicy i polecono zabić. P. Sidoli napróżno udawał się do starostwa i rządu krajowego: władze te orzekły, iż byk ma wzbroniony wstęp do Austro-Węgier i musi zginąć. Zrozpaczony właściciel cyrku odniósł się do ministerstwa z przedstawieniem, że byk wobec tresury, która u tych zwierząt nie jest łatwą, reprezentuje wartość 20.000 zł. i Sidoli straci całą egzystencję (?), gdyby byk został zabitym. Ministerstwo przychyliło się do prośby i ułaskawiło czworonożnego artystę.

Duńskie jaja na targu londyńskim. Duńczycy są narodem wytrwałym a przemyślnym, rozwój mleczarstwa u nich prześcignął wszystkie inne kraje i na targu londyńskim także zapanowali dostawą doborowego nabiału. Obecnie wytwarzają konkurencję dowozem jaj, jakie umiejętnie na targi posyłają. W Danji istnieje towarzystwo, trudniące się zakupem i wywozem jaj. Ajenci tego towarzystwa skupują jaja wprost od właścicieli kur, a właściciele obowiązani są na każdem jaju położyć napis z oznaczeniem dnia, w którym kura je zniosła. Przytem jaja już na miejscu są wybierane stosownie do wielkości. Towarzystwo, trudniące się wysyłką, sortuje jaja na cztery gatunki co do wielkości i wagi. Importerowie do Anglji biorą na siebie całkowitą odpowiedzialność za świeżość jaj, z których żadne nie ma więcej niż ośm dni. Pomniejsi dostawiacze zobowiązani są kontraktem płacić dość znaczną karę za dostawę zepsutych jaj. Warunki te, ściśle przestrzegane, mają ten skutek, że jaja duńskie są poszukiwane w Anglji i ceny ich są wyższe. W Hamburgu, na wzór duńskich, utworzyło się towarzystwo celem wywozu jaj, lecz nie mogło korzystnie konkurować z duńskiem, albowiem rolnicy, jako dostawcy tego towaru z pierwszej ręki, nie chcieli się zastosować do wymaganych warunków dostawy jaj świeżych i sortowanych. Zatem Duńczycy górują; nawet przemyślni Francuzi im nie dorównają.

Wręczenie karty pamiątkowej. Dnia 23 b. m. wręczyła sekcja I. byłej rady miejskiej p. Apolinaremu Stokowskiemu jako długoletniemu swemu przewodniczącemu z okazji rezygnacji tegoż kartę pamiątkową, w której prostemi lecz gorącemi wyrazami żegna go — stawiając cnoty jego jako przykład następnym pokoleniom.

Karta owa wykonana na pergaminie przez znanego artystę p. Karola Adamka — przedstawia się nader wspaniale — jako obrazowe przedstawienie dobroczynności widnieje u dołu grupa rodziny ubogiej — wyciągająca dłonie do kobiety siedzącej u stopni portalu opartej lewą dłonią o kamienny herb miasta Lwowa, prawą zaś rozdającej jałmużnę. Ponad głową tejże widzimy herb Pogoni ubrany bogato w zieleń i sztandary o barwach narodowych, nad którymi na gzymsie stoi jakby zadumane orlę polskie z wstęgą w dziobie i z napisem „Boże zbaw Polskę".

W klubie pocztowym odbył się onegdaj bankiet z powodu nominacji p. Aleksandra Marescha dyrektorem lwowskiego urzędu pocztowego. Celem uczczenia nominata zebrało się około 250 osób, między tymi kilka z prowincji, co jest żywym dowodem, że nowo mianowany dyrektor cieszy się sympatją w szerokich kołach pocztowców. Po oficjalnych toastach rozpoczęła się serdeczna zabawa, która zebranych zatrzymała przy dźwiękach wybornej orkiestry pocztowej i chóru do późnej godziny w klubie pocztowym. Nowo mianowany dyrektor p. Maresch przebywa w mieście naszem od lat kilkudziesięciu, zna też wybornie potrzeby naszej publiczności, należy więc żywić nadzieję, że nominacja ta i w mieście zostanie sympatycznie przyjęta, tem więcej, że nominat dla zalet i przymiotów osobistych jest powszechnie we Lwowie ceniony i szanowany.

Bankiet w kasynie miejskiem urządzili wczoraj wieczorem członkowie kasyna na cześć zasłużonego gospodarza p. Włodzimierza Buynowskiego, jako w wigilję jego imienin. Do uczty przygrywała kapela 30. p. p. pod batutą p. Rolla.

† **Emeryk hr. Hutten Czapski**, znany i zasłużony obywatel, właściciel dóbr Stańków na Litwie i założyciel muzeum numizmatycznego im. Czapskich w Krakowie, zmarł wczoraj o godz. 1. w nocy, przeżywszy lat 65.

Szesnastoletni wyrostek Władysław Aleksandrowicz, uczeń blacharski firmy Kindel i Gerz, małego wzrostu, szczupły, blondyn, przed tygodniem wydalił się z domu i nie powrócił dotychczas ani do mieszkania matki przy ulicy P. Marji Śnieżnej l. 4, ani do pracowni.

Rewolucja. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj rano odbyła się w sąsiedniej gminie, Małym Peszcie, formalna rewolucja. Mieszkańcy tej gminy (przeważnie robotnicy) postanowili wskutek za wysokich cen nie jeździć koleją wicynalną do Budapesztu, lecz omnibusami odbywać podróż. Żandarmerja nie przepuściła omnibusów przez granicę stolicy, skutkiem czego przyszło do rozruchów. Za radą sędziego gminy wzniesiono barykady na torze kolejowym, kilkaset ludzi położyło się na szynach, tak, że nadchodzący pociąg musiał stanąć. Tłumy rzucały kamieniami na wagony, z których dwa zdruzgotano. Dopiero żandarmerja sprowadzona z Małego Pesztu zdołała przywrócić spokój i aresztowała cztery osoby.

---

(3)

SOBOWTÓR.

Z angielskiego.

(Dokończenie).

— Mało, ale przecież coś — odparł — obserwowałem dwóch młodych ludzi, wychodzących w banku, widziałem jak wchodzili do lokalu naprzeciwko i poszedłem za nimi. Z jednym, który mi się wydawał rozmowniejszym, zawiązałem wkrótce rozmowę, a gdy odkryłem w nim namiętność do wyścigów i zakładów, zapoznałem się z nim bardzo prędko. Naturalnie o banku nie wspomniałem ani słówkiem. To przyjdzie później. Na dziś wieczorem umówiliśmy się na partję bilardu, wtedy kilka butelek wina rozplącze mu język i w ten sposób spodziewam się powoli dowiedzieć tego, co nam potrzeba.

— Dobry początek! Sam nie mógłbym zręczniej rozpocząć sprawy — potwierdziłem.

Uśmiechnął się.

— A co przyjdzie teraz? — zapytał.

— Moja wizyta u mr. Bensona, którą zamierzam złożyć mu jutro w tym kostjumie. Teraz wyślemy tylko telegram do Londynu, aby Levett przybył na czas.

Wysłaliśmy depeszę, a w godzinę potem nadeszła przychylna odpowiedź.

* * *

Następnego dnia około godziny jedenastej przed południem wszedłem do gabinetu mr. Bensona. Przyjął mnie z uprzedzającą grzecznością. Jakiego rodzaju były te wymyślone interesy, które zamierzałem zawrzeć z bankiem, nie pamiętam już dzisiaj, gdyż podczas pertraktacyj zwróciłem całą mą uwagę na istotę i właściwości bankiera, wbijając sobie wszystko w pamięć.. dla przyszłości. Zauważyłem, że w butonierce u surduta nosił orchideę, że zdawał się być cokolwiek głuchym, z przyzwyczajenia podnosił dłoń do ucha, aby lepiej słyszeć — słowem notowałem sobie wszystko w pamięci doskonale, aby módz potem z tego skorzystać. W trakcie rozmowy dzwonił kilka razy na młodego człowieka, który musiał być jego pierwszym buchalterem, a nosił nazwisko Mostyn. Zanotowałem sobie ukradkiem to nazwisko na mankiecie i gdy do wykonania swych zamiarów czułem się już dostatecznie przygotowanym, przerwałem rozmowę, podczas której dowiedziałem się wszystkiego, czego chciałem.

Minął cały tydzień, a mój wierny towarzysz nie doniósł mi nic godnego uwagi. Pewnego wieczora przyszedł do mnie cały wzburzony.

— Zdaje się, że nadszedł czas; Bennett opowiadał mi właśnie, że pojutrze ma być wysłanych stotysięcy funtów szterlingów w sztabach złota i srebra przez bank londyński do Tinfordu w celu wyekspedjowania ich dalej do jakiejś firmy w Edymburgu.

— W takim razie nie mamy chwili do stracenia. Musisz natychmiast pojechać do Edymburgu i wynająć sobie w dzielnicy handlowej lokal na kantor. Zamelduj się, jako Morrison, Jenkins i Spółka i zatelegrafuj mi natychmiast ulicę i numer domu. Każę posyłkę wyekspedjować do siebie, a skoro tylko nadejdzie, przez Glasgow udasz się za ocean i będziesz czekał na mnie w Nowym Jorku w naszej kryjówce. Zrozumiałeś mnie?

— Najzupełniej!

Podaliśmy sobie ręce, a w godzinę potem Ted pędził już do Edymburga.

* * *

Gdy następnego dnia wieczorem bankier powracał do domu z teatru, postąpiono z nim według umowy. Z jego strony nie groziła nam więc żadna przeszkoda i rano trzeciego dnia ukazałem się jako mr. Benson w gmachu bankowym. Nienaganny mój tużurek zdobiła przepyszna orchidea, zupełnie taki sam brelok wisiał u dewizki od zegarka, słowem maska była w najdrobniejszych szczegółach doskonale naśladowaną.

Mimo tego wszystkiego przebiegło mnie lekkie drżenie i z pewnym niepokojem usiadłem przy zielonym stoliku. A nuż zajdzie jakiś przypadek w ciągu dnia, na który nie byłem przygotowany? Przyszła mi jednak szczęśliwa myśl do głowy. Przecież po załatwieniu mego interesu mogłem pod pozorem niedyspozycji opuścić bank i jeszcze przed południem wyjechać z Tinfordu. Uspokojony pocisnąłem guzik dzwonka elektrycznego i kazałem woźnemu przywołać mr. Mostyna. Ukradkiem obserwowałem go, czy nie odkryje czegoś szczególnego we mnie, ale z obojętnem: „Natychmiast, sir!" — wyszedł z pokoju. Zaraz potem wszedł mr. Mostyn, przywitał mnie uprzejmie i zapytał, czego sobie życzę.

— Mostyn — rzekłem prędko — czuję się dzisiaj bardzo słabym i chciałbym pozałatwiać wszystko jak najprędzej. Czy nadeszły jakie naglące listy?

— Nie, sir, nic szczególnie ważnego, wyjąwszy transport sztab dla Walkera i spółki.

— Ach, tak, tak — zauważyłem. — Przynieś mi pan do podpisu kwit, Mostyn. A, zanim zapomnę, według najnowszych instrukcyj transport ten ma być odesłany do firmy Morrison, Jenkins i spółka w Edymburgu.

— Dobrze, sir — odparł obojętnie — nie wypełniłem nawet jeszcze nazwiska.

Gdy poszedł po kwit, owładnął mną paniczny strach. Wszystko obmyślałem rozważnie, a zapomniałem o rzeczy najważniejszej: nie widziałem nigdy podpisu mr. Bensona. Jakże mi się mógł udać podpis? Myślałem, że wszystko stracone! Jednakowoż jedna myśl szczęśliwa ukazała mi wyjście z tak trudnej sytuacji. Poleciłem natychmiast woźnemu, aby mi przyniósł żurnal, w którym musiały się przecież znajdować liczne podpisy mr. Bensona. Po kilku próbach udało mi się naśladować jego podpis do złudzenia. Zanim Mostyn powrócił z kwitem, byłem gotów do podpisu. Bez wahania podałem mu jako odbiorcę przesyłki, dyktując z telegramu Teda, firmę Morrison, Jenkins i spółka 28 Queenstreet Edymburg i pewną ręką położyłem podpis Bensona.

— Zresztą nie ma nic ważnego do załatwienia — zauważył Mostyn — mogę to wszystko załatwić sam.

— Dobrze — rzekłem — w takim razie pójdę do domu.

Po upływie pięciu minut znajdowałem się w drodze na stację, aby zdążyć na pierwszy okręt, odchodzący z Liverpoolu do Nowego Jorku.

* * *

Nasze przedsięwzięcie powiodło się jaknajzupełniej. Przesyłka doszła pod wskazanym adresem, a Morrison, Jenkins i spółka wysłali ją natychmiast do Nowego Jorku. Tam spotkałem się z Tedem, a po dokonanym podziale rozstaliśmy się na zawsze.

Mr. Bensona znaleziono pewnego dnia leżącego w stanie nieprzytomnym przed drzwiami banku. Gdy przyszedł do siebie, opowiadał reporterom, iż niespełna przed tygodniem podczas powrotu z teatru napadło nań dwóch ludzi, skrępowało go i zaniosło do jakiejś dziury, w której aż do wczorajszego wieczora trzymano go w uwięzi. Wczoraj oszołomiono go jakimś silnym środkiem, a dopiero przed drzwiami banku odzyskał przytomność.

Gdy jednakowoż zniknięcie stu tysięcy funtów stało się głośnem, ten rzekomo zagadkowy wypadek przestał być tajemnicą, chociaż mr Benson według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dowie się nigdy, kto był jego sobowtórem, który owego poranku tak świetnie go udawał.

X.

Kąpiele odolowe nosa bardzo zdrowe.

* **Otrzymujemy następujące pismo:** Czasopismo *Kurjer Lwowski* umieściło nasze sprostowanie, okraszone impertynenckim wstępem i zakończeniem.

Jest nam arcyniemiłą polemika z czasopismem *Kurjer Lwowski*, lecz gdy nam insynuje małoduszność tem, jakobyśmy ulegli „michalszczyźnie" i zniewoleni zostali do umieszczenia sprostowania, osnutego na jakiejś legendzie, jakoby nas okłamano i w błąd wprowadzono, odpowiadamy co następuje i upraszamy szanowną redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach pisma swego.

Cośmy uczynili i w sprostowaniu naszem napisali — powstało z własnej naszej inicjatywy, z oburzenia, jakie nami owładnęło, po odczytaniu artykułów *Kurjera Lwowskiego*, które nie dadzą nawet spokoju popiołom śp. Franciszka Momockiego, a atakują napastliwie człowieka zasłużonego p. Michalskiego. Nie ma potęgi, któraby nam kłamać kazała, tem mniej pan Michalski, człowiek prawego, nieskazitelnego honoru, nie potrafiłby coś podobnego uczynić, — lecz ponieważ sprawy ojca były nam specjalnie znane i w ostatnich latach przed śmiercią śp. ojciec nasz nic bez porady naszej nie uczynił — więc i o tym fakcie pożyczki wiedzielibyśmy dobrze zaraz od pierwszej chwili i podziwialiśmy zacność i szlachetność tego obywatela; dlatego poczuwamy się do obowiązku sprawę tę publicznie ponownie wyjaśnić i przynajmniej w ten sposób nagrodzić p. M. Michalskiemu straszną krzywdę, jaką mu czasopismo *Kurjer Lwowski* niezasłużenie swoimi artykułami wyrządziło.

Nie potrzebuje tedy śp. Momocki wstawać z grobu — i w ogóle publicznie wypraszamy sobie u czasopisma *Kurjer Lwowski* podobne drwiny ze zmarłego nieodżałowanej pamięci ojca Franciszka Momockiego przez porównywanie go z mitem Piotrowina. W dodatku nadmieniamy, że czasopismo *Kurjer Lwowski* do umieszczenia tego samego sprostowania na podstawie § 19. ust. prasowej zawezwaliśmy. *Piotr Momocki, Aniela z Momockich Janusz, Emilja z Momockich Stankiewicz*, Krynica 9. lipca 1896, *Franciszka Momocka*, Nozdrzec 12. lipca 1896, *Wincenta z Momockich Steciak, Marjan Momocki*, Steyer 17 lipca 1896, *Stanisława Momocka*.

* **Premjowe strzelanie** p. Antoniego Gudiensa odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 26. b. m.

* **Księga pamiątkowa II. wiecu katolickiego we Lwowie.** Osoby pragnące nabyć księgę pamiątkową II. wiecu katolickiego, zechcą nadesłać na ręce p. Włodzimierza Buynowskiego, kasjera wydziału krajowego, kwotę 3 zł, z podaniem dokładnego adresu, pod jakim książka ta przesłaną im być ma. Cena książki, która w roku bieżącym opuści prasę, zostanie po wydrukowaniu podwyższoną, o czem we właściwym czasie komitet wiecowy zawiadomi.

* **Wydawnictwo „Śmigusa"** chcąc uniknąć pomyłek w kalendarzu na r. 1897, uprasza wszystkich interesowanych, a więc pp. adwokatów, notarjuszów, oraz towarzystwa i instytucje o podanie w jak najkrótszym czasie dokładnych adresów. Listy nadsyłać należy wprost do redakcji *Śmigusa*, Lwów, ul Łyczakowska 27.

* **Wycieczka Tow. drukarzy „Ognisko"** dwukrotnie z powodu niepogody odwoływana, odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. w lasku „Na Pasiekach" z niezmienionym programem. Początek o godz. 3. popołudniu.

* **Wycieczkę z tańcami** do Zimnejwody-Rudno urządza w niedzielę d. 26. bm. o godz. 4. popoł. przy współudziale kompletnej kapeli wojskowej pułku nr. 24 z nader urozmaiconym programem klub towarzyski we Lwowie.

* **Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego,** którzy zamierzają w roku bieżącym przystąpić do egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych, lub do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, mają podania wnieść do namiestnictwa najpóźniej do 31. lipca br., a to kandydaci zostający w służbie publicznej we właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem właściwego starostwa, względnie dyrekcji policji we Lwowie lub Krakowie.

* **Wyścigi w workach,** koncert muzyki 30. p. p. ze Lwowa, loterja fantowa, tańce, strzelanie z flobertów, dwa koła szczęścia, wspinanie się na maszt, oraz wzlot balonem i skok z niego za pomocą spadochronu wykonany przez *** (aeronautę-amatora) ze Lwowa, oto drobna próbka licznych „niespodzianek", w jakie obfitować będzie Festyn w Janowie, który się odbędzie w najbliższą niedzielę 26. lipca na dochód tamtejszej oraz lwowskiej straży ochotniczej ogniowej. Całość przypieczętowaną zostanie spaleniem wspaniałych ogni sztucznych. Wstęp tylko 10 ct, nie kładąc tamy dobroczynności. Odjazd ze Lwowa o g. 1. m. 41, powrót o g. 10. Cena biletu III. klasy tam i napowrót 41 ct Spodziewany jest bardzo liczny udział gości ze Lwowa.

* **Wystawa sztuk pięknych** w tych dniach wzbogaconą zostala liczną kolekcją prac obcych artystów, a to po zamknięciu salonów wiedeńskiego i praskiego. Nadesłali: Jakobides „U prababki", Pitzner „Na polowaniu", Haas „W Haremie", Dieffenbacher „Za późno", Heimes „Zachód słońca na morzu" i „Paryżanka", Van Aken „Chory", Geiger „Pocałunek Judasza", Ernst Rudolf „Po pożarze", Deluge Alois „Yum Yum." Z prac naszych artystów wystawiono: Kotowskiego Damazego „Portret własny", Sozańskiego „Trębacza" akwarelę, Makarewicza „Widok z Dory Jamnego", Harasimowicza „Krajobraz" i „Portret p. Machana", Reyznera „Kolekcję prac pastelowych" oraz pani Jasieńskiej „Marzenie" i „Główkę dziewczęcia." W przyszłym tygodniu nadejdzie na wystawę portret p. Wł. W. Czajkowskiego pędzla prof. Kazimierza Pochwalskiego.

* **Lwowska straż skarbowa** urządza w niedzielę d. 26. bm. w lasku na Pohulance (wchód przez dziedziniec browaru p. Kleina) zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem amatorskiem i loterją fantową na dochód wdów i sierót po członkach straży skarbowej. W program wchodzą rozmaite gry i zabawy towarzyskie, oraz tańce, zaś o godz 8. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają monolog „Babcia Perlmutter", „Gramatyka czyli kandydat do rady powiatowej", krotochwilę w 1 akcie St. Koźmiana i „Powrót Szczepanka z Italji", monolog humorystyczny. Podczas zabawy przygrywać będzie kompletna orkiestra pocztowa. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę, tj. d 2. sierpnia z niezmienionym programem.

* **Egzamin w zakładzie karnym.** Dnia 30. i 31. b. m. o godzinie pół do dziewiątej przed południem odbędą się w szkole zakładu karnego półroczne egzamina, a mianowicie we czwartek dnia 30. b. m. w I. klasie, a w piątek dnia 31. b. m. w II. i III. klasie. — Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 30 b. m odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie 8. w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Wychowawczy zakład** dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie przy ulicy Janowskiej l. 42, prowadzony przez siostry Felicjanki, przyjmuje za opłatą panienki od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4 klasowej, stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład obowiązuje się kształcić je albo w kierunku praktycznym: krawieczyźnie, gotowaniu, praniu, prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem i albo posełać wychowanki do szkoły publicznej. Wydziałowej do klas wyższych, rozciągając nad niemi troskliwą opiekę. Lekcje muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczone mogą także pobierać. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej tego zakładu.

Zmarli.

W Potoku złotym zmarła Emilja Zawidowska, żona komisarza straży skarbowej w 32 r. życia.

Gadziny!

Żaden powiew wietrzyka nie porusza powietrza... Pod nieubłaganie błękitnem sklepieniem nieba w Tunisie atmosfera płonie, jak kula bawełny, nasączona alkoholem... Oddycha się żarem..

Termometr wskazuje w cieniu 49 stopni. Od południa postąpił znowu o kilka szczebli w górę na swej zabójczej drabince. Rozgrzane morze Śródziemne, gładkie jak powierzchnia wygładzonej stali, odbija spokojnie oślepiające promienie słońca afrykańskiego; Susa, biały gród tunetański, rozkłada się zgnębiony na rozpalonym piasku wybrzeża...

W szpitalu wojskowym wszystko odpoczywa. Znużeni upałem najbardziej chorzy usnęli, oddychając we śnie ciężko, jak gdyby jakaś wspólna zmora tłoczyła ich piersi. Jedyna tylko, drobna siostra Joanna Marja, chodzi, powraca, lekka jak owe zjawiska anielskie, które w powiastkach matczynych kołyszą delikatnie uśpione dziecię.

O bo ona bardzo szczęśliwa, ta siostra Joanna! Szczęśliwa głęboką radością od chwili, jak major jej powiedział kilka godzin temu zaledwie swym poczciwym, grubym głosem:

— A więc skoro siostrze tak bardzo chodzi o nr. 37, to go siostro zatrzymaj.

Czy jej chodzi o nr. 37!..

Oto już trzydziesty drugi dzień, jak strzelcy afrykańscy przynieśli do jej sali tego wielkiego chłopaka. Była to jedna masa bezwładna i czerwona, zdruzgotana w czasie ćwiczeń, oddychająca zaledwie, każdej chwili zdolna oddać ostatnie swe tchnienie.. Kiedy chirurg go zbadał, zrobił ruch, który oznaczał: „O ten już do niczego!...

Ale mała siostrzyczka Joanna nie tak to rozumie. Z spokojnym uporem Bretonki zaczęła pielęgnować tego umierającego, którego chce pochłonąć ziemia Tunisu.

Czemś przerażająco wzniosłem było owo wyzwanie biednej córki św. Wincentego najokropniejszej febry afrykańskiej do walki...

O! te długie dni, po których następowały jeszcze dłuższe noce, spędzone na czatowaniu na poruszenie chrapiących ust, oznaczające postęp życia. O! to okropne milczenie, które ją budzi nagle, gdy znużona zamyka powiekę... Boże! gdyby on umarł!.,. Ale nie! on żyje — oddech powraca i niebawem po obezwładnieniu następują straszliwe ataki.

Dziwna rzecz!... Ten olbrzym, którego sześciu pomocników lazaretowych nie może utrzymać, gdy w gorączce chce uciekać z łóżka, staje się posłusznym na głos siostry Joanny.,. Jedno słówko, wyrzeczone przez nią z cicha, wystarcza, by go uspokoić; ma zawsze jeszcze gorączkę, ale jest ona mniej gwałtowną; niekiedy wyciąga ręce do kogoś niewidzialnego, a z jego ust spieczonych słychać szept: „Mamo!"...

To trwało przez długie tygodnie, a siostra Joanna nie chciała nigdy odpoczywać.

— Siostro — odezwał się major pewnego dnia, grożąc palcem, zadenuncjuję Siostrę przed Matką przełożoną.

— Niech pan tego nie robi — odpowiedziała przerażona, a mój list?..

Należy bowiem powiedzieć, że numer 37 odebrał nazajutrz po przybyciu do szpitala list z Francji... od ojca niezawodnie. Siostrzyczka przyrzekła sobie, że on go przeczyta, choćby wszyscy majorowie obecni, przeszli i przyszli mieli stawiać opór, ona go doprowadzi tak daleko, że list przeczyta!

Wreszcie nadeszła chwila tak oczekiwana. Różaniec Siostry zużył się niemal przez miesiąc od ciągłego przesuwania w spracowanych palcach. Ale teraz strzelec afrykański pokonał niebezpieczeństwo; jeżeli nie przyłączą się jakie zawikłania, natenczas uzdrowienie jest tylko kwestją czasu.

— Czy pan znasz to? — spytała Siostra Joanna, pokazując mu list z Francji.

— Tak jest — odpowiada rekonwalescent cicho — to list od mego ojca. Siostra wiesz, że to potężny człowiek, ten mój ojciec...

— A!

— Tak; on jest merem naszej gminy; to on zamianował deputowanego od nas, a gdy mu napiszę, że Siostra ocaliłaś mi życie, to każe Siostrzyczce dać order...

— Bądź że pan cicho:

— Tak, tak, mówi chory. Zobaczy Siostra. Tymczasem bądź Siostrzyczka łaskawa odczytać mi list ojczulka!...

Siostra Joanna, rozdarłszy kopertę, czyta następujące słowa:

„Drogie dziecko!

Spieszę donieść ci o wielkim tryumfie. Ześwieczczyliśmy szpital. Zakonnice zabrały manatki, a ja, twój ojciec, dumny jestem, że oczyściłem gminę z *gadzin!..*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Rozwiedźmy się", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Trzeci gościnny występ p. Edwarda Wolskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę na ogólne żądanie „Oj młody, młody!", komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). Czwarty gościnny występ p. Edwarda Wolskiego.

(c) **Z teatru.** Gościnne występy, które przypadają zwykle na sezon najgorętszej kanikuły, mają tę achillesową piętę, że po większej części publiczność musi się przysłuchiwać rok rocznie nietylko jednym i tym samym artystom, ale jakby na dobitek jednym i tym samym kreacjom. O ile się rozchodzi o repertoar klasyczny, mianowicie o tak genjalne rzeczy, jak szekspirowskie, które wchodzą na scenę już tylko dla popisu gościnnych sił, słuchamy ich z całą satysfakcją, natomiast współczesne nam obyczajowe utwory sceniczne, grane pod rozmaitymi pretekstami, przed pustem i pełnem audytorjum setki razy, wywołują z konieczności grymas znużenia nawet w najmniej wymagającym widzu.

Do p. Wolskiego, który od dwóch dni bawi na gościnnych występach, nie możemy mieć pretensji o to, że nie przywiózł ze sobą całej paki nowych ról, p. Wolski jest bowiem dla nas sam — nowością. W Warszawie artysta ten, jak wiemy z dzienników tamtejszych, zajmuje od szeregu lat pierwszorzędne stanowisko jako amant.

Przed lwowską publicznością wystąpił p. Wolski w dwóch djametralnie różnych rolach: lekkiego amanta w głównej postaci farsy młodego Fredry „Oj młody, młody" i amanta serjo w tytułowej roli „Królewicza" Edwarda Lubowskiego. Po dwóch występach można już czasami wydać sąd stanowczy o artyście, w tym wypadku — wyznajemy szczerze — sprawa jest mniej łatwą i za jednym zamachem nie da się w żaden sposób rozstrzygnąć.

Ażeby ocenić należycie talent p. Wolskiego trzebaby przedewszystkiem rozwiązać zasadniczą kwestję: określić naturę tego talentu. A właśnie pod tym względem zachodzi trudność. Z recenzyj warszawskich wiemy, że p. Wolski grywa na tamtejszej scenie role amantów serjo wszystkie bez wyjątku, zostawiając tylko role amantów lirycznych p. Nowickiemu. Z lwowskich występów, zwłaszcza zaś po występie wczorajszym, zdaje się, iż p. Wolski jest pierwszorzędną siłą w rolach o charakterze lżejszym.

O ile bowiem w komedji Fredry, jako typowy lekkoduch, p. Wolski wystąpił z świetną, pełną swobody i naturalności kreacją, o tyle wczoraj, mimo bardzo inteligentnego opracowania roli i kilku szczęśliwych momentów, nie zdobył się na całość, w której powinna tętnieć silna nuta dramatyczna, a organ głosu widocznie odmawiał mu posłuszeństwa. Z tem wszystkiem jednak bylibyśmy nie sprawiedliwymi, gdybyśmy uważali kreację p. Wolskiego za chybioną. Prawdziwy talent, przejawiający się w drobnych, czasem nieuchwytnych szczegółach, wycisnął na niej swe piętno i nie pozwolił artyście zmarnować roli.

W obsadzie doskonałej roli cynika i pieczeniarza Koziołkiewicza zaszła wczoraj po raz trzeci już zmiana, mianowicie zamiast p. Ruszkowskiego, który bawi na urlopie, grał ją p. Walewski. Obsady tę uważać musimy za fatalną gdyż nikt mniej od p. Walewskiego nie nadawał się u nas do wykonania roli Koziołkiewicza i tylko tak inteligentny i wytrawny artysta mógł bodaj w części zatrzeć skutki niestosownej obsady. W teatrze zebrało się niestety mniej publiczności, aniżeli można było oczekiwać.

Goplana, opera Żeleńskiego, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy w Krakowie, odniosła świetny sukces. Autorowi publiczność urządziła wspaniałą owację, wręczyła mu kilka wieńców i kilkanaście bukietów.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Na przystanku Gross-Senitz przestrzeni Ołomuniec, Cellechowice, Kościelec mogą być nadawane od 15. lipca b. r. i przesyłki pospieszne.

Przystanek ten był dotychczas urządzony tylko dla ruchu osobowego pakunków i posyłek całowozowych.

Z dniem 15. lipca 1895 roku otwarty został na stacji Stein-Irresdorf przestrzeni Budweis-Salnau ogólny ruch osobowy i towarowy z tem ograniczeniem, że wozy, żywe zwierzęta i towary eksplodujące, ani przyjmowane ani wydawane na tej stacji nie będą.

Ostatnie wiadomości.

W stosunku żandarmerji do jenerał gubernatorstwa w Królestwie Polskiem zaprowadzona została ważna zmiana, o którą jenerał-gubernator oddawna się dobijał. Jak wiadomo, dotychczas zarząd żandarmerji ze swym szefem jenerałem Brokiem na czele, był zależny bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych, a nie od jenerał-gubernatora; stąd powstały nawet niejednokrotnie spory i frykcje pomiędzy Brokiem a jenerał-gubernatorem Hurką. Następca Hurki przy samem objęciu władzy w Warszawie domagał się podporządkowania żandarmerji jenerał-gubernatorstwu. Obecnie sprawa ta została rozstrzygniętą według życzenia Szuwałowa.

Ajencja Rosyjska podaje treść odnośnego rozkazu carskiego w następujących słowach:

„W celu jak największego zabezpieczenia porządku i spokoju w kraju Nadwiślańskim pozostawić bezpośrednie kierownictwo temi sprawami jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, a mianowicie: 1. dla zarządzania sprawami przestępstw państwowych w Królestwie Polskiem ustanowić urząd pomocnika jenerał-gubernatora w dziale policji. 2. Obowiązujące rozporządzenia i prawa, określające podporządkowanie służby korpusu żandarmów ministrowi spraw wewnętrznych, jako szefowi żandarmerji i służbowe jej stosunki z departamentem policji i nadzorem prokuratorskim pozostawić bez zmiany, zaś porządek czynności i stosunków pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego w dziale policji z różnemi instytucjami określić w specjalnej najwyżej zatwierdzonej instrukcji. 3. Dla spraw, wypływających z urzędowania pomocnika warszawskiego jenerał-gubernatora w dziale policji, urządzić przy nim osobną kancelarję. 4. Zarząd warszawskiego okręgu żandarmerji — znieść.

Tym sposobem władza w Królestwie Polskiem będzie więcej skoncentrowaną w rękach jenerał-gubernatora, który przy dotychczasowem urządzeniu nieraz był w kolizji z szefem żandarmów. Teoretycznie niełatwo ocenić znaczenie nowego ukazu: z jednej strony samowola żandarmów mogłaby być cokolwiek ukrócona, ale w tej samej mierze wzmacnia się polityczna władza jenerał-gubernatora, często także na samowoli polegająca. W gruncie chodzi o czysto administracyjną zmianę organizacji, o zmianę, której polityczne znaczenie zależeć będzie jedynie od sposobu jej zastosowania w praktyce.

Jest rzeczą możliwą, że podczas podróży yacht carski zawinie także do Brestu, gdzie nastąpi spotkanie cara a Faur'em. W tej sprawie toczą się podobno rokowania między rządem francuskim a rosyjskim Peterburskie sfery dworskie obawiają się narazić cara na nadmierne objawy czołobitności ze strony paryskiej ludności.

Ze strony francuskiej zrobiono propozycję, aby car podczas swej podróży morskiej zechciał przybyć do którego z francuskich portów wojennych, n. p. do Brestu, gdzie nastąpiłoby spotkanie z Faurem. Uroczystości, urządzone z okazji spotkania, nosiłyby wyłącznie wojskowy charakter.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. lipca. Onegdaj była u hr. Badeniego deputacja fabrykantów austrjackich, która wręczyła mu podpisane przez 652 przemysłowców zażalenie z powodu coraz więcej szerzącej się agitacji socjalistycznej.

Berlin 24. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego surowo wzbronionem jest żołnierzom wygłaszać zdania socjalistycznej treści, natomiast mają oni obowiązek denuncjować, gdy takie zdanie od którego z towarzyszów broni usłyszą.

Berlin 24. lipca. W Toruniu aresztowano znowu sześć osób, podejrzanych o szpiegostwo.

Lille 24. lipca. Delegowanych na kongres socjalistyczny Liebknechta, Fischera i Singera przyjęli socjaliści entusjastycznie, podczas gdy gdy reszta ludności zachowywała się wobec nich wrogo. Rada miejska powita delegatów oficjalnie.

Rzym 24. lipca, Wiadomości o ślubie księcia Neapolu z księżniczką Czarnogóry urzędownie zaprzeczają.

Sofja 24. lipca. Proces przeciw mordercy Stambułowa ma się odbyć we wrześniu.

Wiedeń 24 lipca. Mianowani starszymi inżynierami inżynierowie: Jan Jurczyński w Jaśle, Henryk Stoy w Brzeżanach, Władysław Skwarczyński we Lwowie i inżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych Fryderyk Blum.

Inżynierami mianowani adjunkci budownictwa: Józef Antoni Opolski w Nisku, Feliks Stanisław Felkiel w Stanisławowie, Antoni Hauff we Lwowie, Feliks Glattmann w Białej, Jakób Malinewski w Przemyślu oraz adjunkt oddziału konserwacji dyrekcji ruchu kolei żelaznych Stefan Neuhoff w Stanisławowie.

Starszym radcą rachunkowym w namiestnictwie mianowany Franciszek Reck we Lwowie.

Komisarz powiatowy Mieczysław Aleksandrowicz we Lwowie i rewident rachunkowy Antoni Salik we Lwowie mianowani radcami rachunkowymi przy namiestnictwie lwowskiem.

Wiedeń 24 lipca. Arcyksiężna wdowa Stefanja z córką swą arcyks. Elżbietą, udała się na dłuższy pobyt do Belgji.

Marienbad 24 lipca. Dziś w nocy zmarł nagle na atak sercowy, bawiący tu na kuracji Józef Rogosz, założyciel i naczelny redaktor *Głosu narodu* w Krakowie.

Ischl 24. lipca. Przybył tu prezes ministrów węgierskich br. Banffy.

Lille 24. lipca. Demonstracje przeciw socjalistom trwały wczoraj aż do późnej nocy. Tłum wydarł socjalistom czerwoną chorągiew i poszarpał ją w kawałki wznosząc okrzyki: „Precz z międzynarodową bandą", „Precz z Prusakami", „Niech żyje Alzacja i Lotaryngja". Przyszło nawet do bójki, w której skaleczono jednego z demonstrantów. Policja aresztowała 15 osób.

Londyn 24. lipca. W procesie przeciw Jamesonowi oświadczył wczoraj sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że Jameson nie miał od rządu angielskiego żadnego upoważnienia do przygotowania wyprawy do Transwaalu.

Budapeszt 24. lipca. Wczoraj przywieziono na dworzec tutejszy słynnego wyłamywacza kas Affendakisa. Przy tej sposobności pobito dwóch sprawozdawców dziennikarskich. Chcieli oni bowiem z bliska przypatrzeć się zbrodniarzowi, policjanci jednak nie chcieli ich puścić pomimo, iż są dziennikarzami, lecz odtrącili ich pomiędzy tłum. W zamięszaniu, jakie skutkiem tego powstało, poturbowano obu dziennikarzy. Naczelnik policji zarządził surowe śledztwo.

Paryż 24. lipca. Dekret, zaprowadzający podwyższenie cła od cukru zagranicznego, posłano wczoraj do podpisu prezydentowi Faure'owi do Hawru, gdzie od kilku dni przebywa. To podwyższenie cła wejść ma w życie już z dniem 1. sierpnia.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 24. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363 —, Węg. Kredyty 391·—, Anglobanki 156 50, Wiedeński „Bankverein" 268·—, Unjony 292 50, Laenderbanki 254 50, Sztacbany 360 75, Lombardy 103 50, Elbethale 274 50, Kolej północno-zachodnia 270 50 Tytuniowe 164·—, Rima 240 50, Alpiny 88 80, Renta majowa 101 65, Węg. renta koronowa 99 55, Losy tureckie 52 50, Marki niemieckie 58·75, na sierpień —·—.

Berlin 24 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 227·60 (263·07), sztacbany 153·40 (360·46), lombardy 44 25 (103·72), Disconto 209 90. Usposobienie słabe.

Frankfurt 24. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 308 12 (363·17), sztacbany 306 — (360 88) lombardy 91 — (104 12) Laura —·—, Harpener 154·40, Disconto 209 72. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 24 lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·15	Gal. obl. prop.	97 65
Alpiny	80 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	394 —	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	156 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 30
Unjony	292·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	274 75
Nordbany	—·—	Länderbanki	254·75
Lombardy	103·75	Renta zł. węg.	122 90
Losy tureckie	51·50	Bankvereiny	268 75
Staatsbany	361·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	288 —	Ruble	127·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218 50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287 — do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 376·— do 386·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat po 200 koron 96·60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98 50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105 — do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9 59. Półimperjał 9 60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjski papierowy 1·26½ do 1·27½. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lipca 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Kownacka ze Świtażowa. H. Komorowska z Królestwa Polskiego. L Szawłowski z Przewłoki. L. br. Brückmann z Monastyrca K. Abgarowicz z Dubienka. Dr. K. br. Horoch z Wiednia. D. Zaleski z Paryża. Dr. M. Ichheiter z Krakowa. A. Latew z Kubania F. Scott z Ropienki. K Schnell z Ustyanowy.

HOTEL EUROPEJSKI. Pułk. Nachodsky z Mostów. Dr. Springer z Tarnopola. L. Janiszewski z Rosji. J. Wychera z Przemyśla. J. Wolgner ze Stanisławowa. W. Blaauw z Amsterdamu W. Słotwiński z Rosji. J. Meisels z Sasowa. H. Friest z Buda-Pesztu.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

Rozwiedźmy się

(*Divorçons*)

komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Tłumaczyła Celina Dobrzańska.

OSOBY:

Pan de Prunelles	Żelazowski
Cyprjanna, jego żona	Kwecińska
Adhémar de Grotignau, jej kuzyn	Wolski
Pan de Clavignac	Kliszewski
Pani de Brionne	Biernacka
Pani de Valfontaine	Otrembowa
Panna de Lucignan	Cichocka
Bafourdin	Walewski
Bastem, kamerdyner	Wysocki
Józefa, pokojówka	Rybicka
Portjer	Bielski
Komisarz policji	Kwiatkiewicz
Józef, kelner	Janikowski
Kelner	Rechen

Rzecz dzieje się w mieście.

Jutro **„Oj młody, młody!"** komedja w 4 aktach Jana Aleksandra Fredry, syna. Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Unika jedyna na zęby, tylko w aptece *Wewiórskiego*, Halicka 5. 554

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Sprzedam realność z ogrodem. Janowska 37 B. 566

Służbę domową i dworską umieszcza biuro wywiadowcze *Bolesława Bilikiewicza*, Kołomyja.

Jeden koń jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Głęboka l. 3.

Prosięta czystej rasy Yorkschir po subwencyjnym knurze Towarz. gosp. sprowadzonym z Oldenburga, sprzedaje krajowa szkoła rolnicza w Jagielnicy, sztukę po 10 zł. 562

Poszukuję panienki z ósmą klasą, umiejącej krawiectwo, a w potrzebie zarządzenie domem. Niemki, froeblanki mają pierwszeństwo. *Zofja Polakiewiczowa*, Kranzberg. 558

Firma Józefa Fraget przy placu Kapitulnym l. 3, zezwoliła łaskawie umieścić w swoim magazynie moją trafikę, która zostanie w sobotę 25. lipca otwartą. Polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem *P. ...a.* 565

Prośba. Rodzina, która dziś drugi raz ośmiela się zaapelować do litościwego serca współczujących bliźnich, to jest matka wraz z 6 drobnej dziatwy, które pozostały bez opieki ojcowskiej, błaga o litość nad dziatkami, bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi, a Bóg te datki w niebie policzy. *Gertruda Ciegler* w Przemyślu, ul. Węgierska l. 77. 563

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę poleca handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje, kuchnia. Śnieżna 7.

Dwa albo 3 pokoje z kuchnią w oficynach, tudzież 2 pokoje kawalerskie lub na kancelarję w parterze na froncie ul. Podlewskiego l. 5.

Trzy pokoje, nyża z kuchnią, dwoma wchodami II. piętro na froncie ulica Szajnochy l. 3, od 1. sierpnia do wynajęcia.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 6. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boulᵈ de Strasbourg, 37

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściółkę stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—5

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach. Tamże jest do nabycia: 531 1—7
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

FOLWARK
do wydzierżawienia.

W Państwie Przecław jest zaraz folwark do wypuszczenia z całymi zbiorami na lat 9, mila od miasta Dembicy położony. Mający chęć dzierżawienia zgłosi się do **Zarządu**
1705 **dóbr Przecław o. p.** 1—2

Donoszę niniejszem, że skład farb, pokostów, lakierów, olejów, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, dotychczas pod firmą:
L. Włodek & A. Krajewski
istniejący, nadal prowadzić będę sam pod firmą:
LUDWIK WŁODEK
Dziękując za dotychczas doznawane względy i zaufanie, śmiem tuszyć, że sumiennością i rzetelnością, w całej pełni i na przyszłość na nie zasłużę.
Ludwik Włodek,
1691 1—3 **Lwów, ul. Hetmańska l. 4.**

Przewóz pasażerów
Szczecin Nowy-Jork
Cena jazd **120** marek
R. Mügge, Szczecin
Unterwiek 7.

Kupno dóbr.
Poszukuję celem kupna dobra tabularne, wartości 20.000 do 50.000 zł., blizko kolei, z dobrymi budynkami, sadem, urodzajną rolą, wydajnymi łąkami i lasem, w jednym kompleksie. Dokładny opis upraszam pod adresem: **„R. B. poste restante Bednarów."** 1693 1—8

Tajemnice szczęścia
interesująca broszurka oktawka przez **K. Korżyniowskiego,** cena 20 cnt., z przesyłką 23 ct., zamawiać można w księgarniach we Lwowie, lub u autora. Lwów, Sykstuska 30.

SOURCES DE L'ÉTAT
CELESTINS
GRᴰᴱ-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego
1—9 w r. 1874. 529

Gorzelnik
żonaty, bezdzietny z długoletnią praktyką, obznajomiony także z gorzelnią systemu Pauckscha poszukuje posady. Może przyjąć przytem zajęcie kasjera lub rachmistrza.

Łaskawe zgłoszenia pod **G. K.** poste restante **Tyczyn.** 1702 1—3



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—7

Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko S. Gutwiński: Jaworze: A. Janiczi.

KRĘGLE,
KULE do KRĘGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Plasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—7
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ²⁰/₉ wł.) (*od ²¹/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mazany dolnej przez Tarnów, Rozwadów i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·20	—
Z Ławcznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·48	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹¹/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁰/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₄ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·10	—	*5·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja *do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	-
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁰/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₄ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·-	8·55	—
Do Janowa od ¹¹/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane tłustemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

L. 17.501. 1700 1—1

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa, rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 9. lipca 1896 r. i uchwały Magistratu z dnia 16. lipca 1896 r. następujące konkursa:

a) na posadę **naczelnika miejskiego biura technicznego** w Stanisławowie z płacą roczną 1800 złr. w. a. i dodatkiem 600 złr. w. a. rocznie z prawem poboru pięciu pięcioleci po 200 złr. w. a.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40 lat, 3. ukończone studja politechniczne i 2 egzamina państwowe, 4. przynajmniej 5 letnia praktyka w zawodzie technicznym, 5. świadectwo zdrowia, 6. znajomość języków krajowych i niemieckiego;

b) na posadę **starszego inżyniera miejskiego** w Stanisławowie z płacą roczną w kwocie 1500 złr. w. a., a dodatkiem aktywalnym 300 złr. w. a rocznie z prawem poboru dwóch pięcioleci po 100 złr. w. a.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40, 3. ukończone studja politechniczne i 2 egzamina państwowe. 4. wykazana praktyka w zawodzie technicznym, 5. świadectwo zdrowia, 6. znajomość języków krajowych i niemieckiego;

c) na posadę **miejskiego inspicjenta budownictwa** z płacą roczną 800 złr. w. a, dodatkiem aktywalnym 150 złr. w. a. rocznie z prawem poboru 2 pięcioleci po 50 złr.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40 lat, 3 ukończone studja politechniczne bez egzaminów lub ukończona szkoła przemysłowa z dobrym postępem, 4. świadectwo zdrowia, 5. znajomość języków krajowych i niemieckiego.

Podania o nadanie którejkolwiek z tych posad wnosić należy do 1. września 1896 roku do Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławowa dnia 17. lipca 1896 r.
Dr. Nimhin m. p.

JAWORZE (Ernsdorf)
Szląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.
Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner,* dzierżawca dóbr.
523 1—3

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica Sᵗ-Lazare.

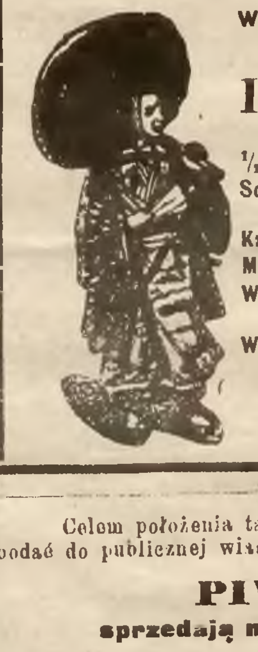
NA NALEWKI!
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby
poleca ces. król. uprzywil. 1624 1—2
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.
511 1—3

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahu, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—7
Pawilon okocimski plac wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ,* browar w Okocimie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—7
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.